Nr. 155. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Lipca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Mariacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 5. lipca.

Czas krakowski umieszcza od kilku dni statucie organizacyjnym kolei państwowych artykuły i korespondencje, które prawdziwie komiczne sprawiają wrażenie. Autorowie ich wysilają swój rozum stanu i doświadczenie dziennikarskie, aby przynajmniej słabsze umysły usposobić przychylniej dla słynnego elaboratu ministerstwa handlu Powiadamy, że chodzi zapewne tylko o przekonanie słabszych umysłów, bo zdaje nam się, że ludzie zdrowo myślących trudno będzie przekonać następującą argumentacją:

„Każdy, kto czytał głosy dzienników wiedeńskich, protegujących system centralizacyjny, i porównał je z głosami naszego lub czeskiego dziennikarstwa. musi przyjść do przekonania, że tutaj ani zasada tak zwanej centralizacji ani decentralizacji kolei nie odniosła zwycięstwa. Jeżeli statut jest w duchu centralistycznym; to dlaczegoż *N. fr. Presse* i inne *ejusdem generis* tak narzekają; jeżeli jest w decentralistycznym to dlaczegoż nasze dzienniki lwowskie tak są niezadowolone, dlaczegoż dziennikarstwo czeskie rzuca anathema na twórców statutu? Pozostaje ztąd ten rezultat, iż statut, jak to zaraz po jego ogłoszeniu wam pisałem, został sporządzony bez względu na jakiekolwiek aspiracje polityczne. Nie biurokratyzm tutaj zwyciężył, jak się wyraził jeden z dzienników krakowskich, ale zdanie ludzi fachowych pod względem ekonomiczno-kolejowym i zdanie kół wojskowych; zwyciężyło to, co uważano, bez krzywdzenia praw krajów, za najodpowiedniejsze dla interesów ekonomicznych i wojskowych całego państwa. Że zaś kraje, a szczególniej Galicja, na nowym ustroju lepiej wychodzą, niż przy obecnym stanie kolei, tego nikt nie zaprzeczył, tego dowodzi zresztą postanowienie o uwzględnieniu industrji lokalnej przy dostawach, postanowienie o używaniu języka polskiego przez władze kolejowe, postanowienie dotyczące Rady kolejowej i *last not least* podporządkowanie całego ustroju ministrowi handlu, a więc organowi zawisłemu i odpowiedzialnemu reprezentacji państwa.

Czy więc my mamy powód do rzucania anathemy na naszych posłów, że oni nie spełnili swojego zadania?"

Pokazuje się, że gdyby *Neue fr. Presse* pochwaliła była statut organizacyjny, *Czas* krakowski nie znalazłby był już żadnego argumentu na pochwałę najnowszej kreacji pana Pino. Organ Stańczyków omija jednak starannie właśnie głosy innych dzienników centralistycznych, które drwiąc sobie z autonomistów cieszą się serdecznie z tak dotkliwej ich klęski; zeskontował tylko na rzecz rządu i swojego stronnictwa bezmyślny *leader* dziennika, który w uniesieniu partyjnem częstokroć nie rozróżnia, a i w tym wypadku nie rozróżnił prawdy od kłamstwa.

Budowa obrony *Czasu* jest więc wątłą jak tkanka z pajęczyny i musi upaść po pierwszym pocisku krytyki ścisłej. To też pismo krakowskie nie wdaje się w rozbiór statutu wiedząc, że szczegóły musiałyby zniweczyć jego rozumowanie, a zadawalnia się jedynie ogólnikowem twierdzeniem, że według jego przekonania statut organizacyjny odpowiada interesom kraju naszego.

Ale wnet po wyrażeniu przekonania, którego mu doprawdy powinszować można, czuje się w obowiązku bronić rząd przed dziennikarstwem polskiem i czeskiem. Wyższe względy miały kierować piórem pana ministra, zapewnia organ krakowski, który zapomniał, że już raz przygotowany był statut, odpowiadający życzeniom autonomistów, a przecież nie podnoszono przeciw niemu zarzutów ze stanowiska państwowego. Jeżeli go później zmieniono, to nie ze względów strategicznych lub państwowych, lecz wskutek zabiegów pewnych osobistości autonomistom nieprzychylnych, których mimo to broni organ „autonomistów galicyjskich".

I cóż winni nasi posłowie? — pyta nareszcie szanowny obrońca. Na to odpowiemy krótko. Posłowie nasi w sprawie tej rzeczywiście nie zawinili, bo kiedy żądali energicznego działania w myśl słusznych żądań kraju, to powstrzymywani byli w tem zawsze przez JE. p. Grocholskiego, który zapewniał, że sprawa ta leży mu na sercu, że bierze ją na własną odpowiedzialność, prosi jednak Koło polskie, aby przedwczesną dyskusją nie utrudniano mu akcji. Dodał wtedy prezes Koła polskiego, że wie o każdym kroku rządu i nieustannie czuwa nad sprawą,

O ile ziściły się zapewnienia JE. p. Grocholskiego, świadczy dokument, który w całym kraju tak przykre i przygnębiające sprawił wrażenie.

Potępienie statutu organizacyjnego jest tak ogólnem, że głos pisma półurzędowego nie uratuje opinji elaboratu pana ministra handlu.

Zdaje nam się, że po zwołaniu Rady państwa przekona się *Czas* jeszcze bardziej o niezadowoleniu autonomistów, bo posłowie polscy i czescy nie omieszkają poruszyć sprawę decentralizacji w Radzie państwa. Jeżeli zechcą pozostać w zgodzie ze swoimi wyborcami, to dołożą wszelkich starań, aby cofnięto ogłoszony niedawno statut organizacyjny, który sprzeciwia się interesom poszczególnych krajów koronnych.

Wydział krajowy udał się do Namiestnictwa z żądaniem, aby drogi dojazdowe do stacyj kolejowych w Sokalu, Krystonopolu i Bełzie uznano za publiczne dojazdy kolejowe.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie 3.000 złr. tytułem bezzwrotnej subwencji na dalszą budowę drogi z Łańcuta do Leżajska.

Zażalenie gminy Siółko, powiatu Kałuskiego, przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy mostu nad Bołochówką, o którem w właściwym czasie szczegółowo donosiliśmy, odrzucił trybunał administracyjny jako bezpodstawne i skazał gminę na zwrot kosztów procesu w kwocie 40 złr.

Celem zakupna i rozdania nasion do siewu dla poszkodowanych powodzią gmin w powiecie krakowskim zawiązał się za inicjatywą prezesa Rady powiatowej krakowskiej komitet, do którego wchodzą: p. Jan Kanty Kirchmayer jako przewodniczący, pp. Hoszowski Ludwik, Janta Antoni, ks. Edward Królikowski, Ożegalski Stanisław, hr. Mieroszowski Jan, Romanowski Andrzej, Skirliński Jan, ks. Siemiński Leopold, ks. opat Stanisław Słotwiński, hr. Wodzicki Roman, Stefczyk Franciszek, Bociański Jan.

Komitet zawiązany w Rzeszowie wydał następującą odezwę:

Klęska powodzi, która nawiedziła kraj cały, dotknęła także nasz powiat.

Celem niesienia pomocy potrzebującym, zawiązał się komitet za inicjatywą Wydziału Rady powiatowej i zaprosił do swego składu p. starostę Tustanowskiego, oraz grono obywateli, ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Doraźny ratunek w naszym powiecie nie jest konieczny, ale idzie o przyszłość, aby tym, którzy tegoroczne ziemiopłody stracili, dać pomoc do nabycia ziarna na zasiew i do wyżywienia rodziny przez zimę.

W przekonaniu, że jedynie współdziałanie i ofiarność wszystkich obywateli kraju może, chociaż w części, ludność naszą ochronić od nędzy, odzywamy się do W. Pana z uprzejmą prośbą — aby zechciał w kole swych znajomych zająć się jak najspieszniej zbieraniem datków i łaskawie odesłać je na ręce p. starosty w Rzeszowie.

Zebrane pieniądze użyte będą, o ile potrzeba się okaże, w pierwszym rzędzie na dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu, resztujące zaś odesłane do komitetu krajowego ratunkowego.

Sprawozdanie z dalszych czynności komitetu, oraz wykazy datków, umieszczone będą w jednym z dzienników krajowych.

Rzeszów, dnia 1. lipca 1884.

Za komitet
Adam Jędrzejowicz.

Korespondencje.

Paryż 30. czerwca.

(*Debaty w Izbie. — Projekt o służbie wojskowej. — Sprawa egipska — Polityka kolonialna we Francji. — Obrady nad rewizją konstytucji. — Jeszcze rozwód. — Cholera obecna i z r. 1865*).

(P.) Wśród tropikalnego gorąca sesja parlamentarna dobiega swego kresu. W ciasnej i dusznej sali obrad pałacu Barbonów (o wiele ustępującej sali sejmowej we Lwowie!) posłowie ocierając sobie pot z czoła, dość leniwie śledzą za przebiegiem dyskusji i radziby jak najrychlej porzucić stolicę, ażeby uciec gdzieś daleko przed polityką, upałem i cholerą...

Od czasu, gdy ostatni raz zdawałem sprawę z ustawodawczych prac Izby poselskiej nie, wiele one postąpiły. Nowy projekt ustawy o służbie wojskowej przeszedł dopiero w pierwszem czytaniu. Uchwalono w zasadzie trzyletnią służbę obowiązkową dla wszystkich. Różne poprawki, dotyczące ograniczeń i wyjątków, tak co do służby wojskowej w ogóle, jak i czasu pozostawania w szeregach — upadły jedna po drugiej. Upadła także i poprawka posła L a n e s s a n a, który chciał skrócić termin trzyletni dla tych, którzy po roku lub dwóch zdołają zdać zadawalniający egzamin wojskowy. Izba odesłała poprawkę do komisji i zdawało się, że zostanie przyjętą, komisja jednak odrzuciła, a za nią poszła i Izba....

Po załatwieniu się z tem pierwszem czytaniem, przyszła interpelacja w sprawie konferencji egipskiej. *A propos* anglo francuskiego porozumienia oświadczył p. F e r r y, że poświęcił w tej sprawie *condominium* francuskie, które nie miało w praktyce żadnego zastosowania, zyskał zaś stanowczą obietnicę wycofania wojsk angielskich z kraju Faraonów i uznania Egiptu za kraj neutralny, pozostający pod opieką całej Europy! Do tego celu, powiedział p. prezes gabinetu, zmierza stanowczo polityka francuska. Izba jednogłośnie przeszła nad interpelacją do porządku dziennego, dając tem gabinetowi dowód zaufania. Jakoż istotnie zręczne postępowanie Ferrego w sprawie egipskiej zyskało sobie uznanie wszystkich stronnictw.

W trakcie tych obrad nadeszła z Tonkinu alarmująca wiadomość o potyczce pod Langson, dowodząca na jak kruchych podstawach opiera się pokój z Chinami, zawarty w Tien-Tsin! Natomiast pocieszyć się mogła Izba dokonanem właśnie przyłączeniem Kambodżji do posiadłości francuskich w Indochinach. Prowincja ta przytyka do Kochinchiny francuskiej, a aneksja jej jest krokiem naprzód w zajęciu na rzecz Francji całego półwyspu. Kambodżja liczy dwa miliony ludności; po załatwieniu ostatecznem sprawy tonkińskiej Francja mieć będzie w tych chińskich Indjach 27 milionów ludności... Cyfra wcale pokaźna!

Polityka zdążająca do rozszerzenia posiadłości kolonialnych jest obecnie bardzo popularną we Francji. Zachęcona dotychczasowem powodzeniem w sprawie tonkińskiej i pomyślnemi widokami co do Egiptu dąży obecnie Francja do uregulowania granicy Algieru przez przyłączenie od strony Maroko wrzekomo neutralnej doliny Maluja i oazy Figniki. Konsul francuski w Maroko p. O r d ę g a energicznie prowadzi tę akcję, wywołującą obecnie liczne obawy i remonstracje ze strony Anglii, Włoch i Hiszpanii, które to państwa mają także swe interesa w północnej Afryce i skarżą się mocno na wzrost francuskich posiadłości i wpływu w tych stronach. Jeżeli dołączymy do tego odbywającą się i właśnie blokadę portów na Madagaskarze i zdążające do ugruntowania francuskiego wpływu nad rzeką Congo — to będziemy mieli mały zarys obecnych kolonizacyjnych aspiracyj we Francji. Rozwija też żywiej nieco swą działalność stowarzyszenie francuskie, wspomagające kolonizację francuską prowincyj zamorskich. W kraju jednak o tak słabym przyroście ludności rzecz ta idzie oporem

Jesteśmy obecnie w toku rozpoczętych na nowo obrad nad rewizją konstytucji. Chodzi jak wiadomo o „zrewidowanie" konstytucji, uchwalonej przez monarchiczną Izbę z 1875 roku, kiedy to ówczesny rząd francuski pragnął mieć do czasu Republikę bez republikanów. Od owej chwili, szczególniej zaś od udaremnienia zamachu M a c - M a h o n a rewizja wisi wciąż na porządku dziennym Lewica Izby domagała się oddawna i domaga obecnie, żeby monarchiczną ową konstytucję zmienić do gruntu w duchu szczerze demokratycznym i republikańskim. Do tak szerokiego jednak zadania Izba obecna, zmuszona przytem liczyć się z wolą senatu, nie dorosła. Umiarkowana jej republikańska większość popiera natomiast gorliwie zręcznego sternika obecnego gabinetu, który jako mistrz oportunizmu, licząc się z usposobieniem owej większości i senatu zdąża do ograniczonej jedynie, częściowej i nieznacznej rewizji konstytucji, która jeśli się powiedzie, ubije naprzód sprawę wiszącą oddawna nad Izbą i posunie kwestję reformy konstytucji o mały krok dalej. Tego też tylko życzy sobie p. Ferry. Za życzeniem tem poszła Izba, odrzucając wniosek G o b l e t a, popierany przez F l o q u e t a. Posłowie ci domagali się nieograniczonej rewizji. Wniosek upadł 290 głosami przeciw 235.

Mniejszość to jednak imponująca. Dowodzi ona, że sprawa rewizji może się pojawić znowu po nowych wyborach i być rozwiązaną w duchu bardziej radykalnym. Lewica nie chce dziś przykładać ręki do rewizji cząstkowej mówiąc, że sankcjonowała by tem niejako konstytucję uchwaloną przez Zgromadzenie monarchiczne Antyrewizjoniści powiadają, że konstytucja dzisiejsza nie musi być tak złą, skoro pozwoliła przeprowadzić reformy następujące: swobodę prasy, prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, rozszerzyć swobody municypalne, dać prawną podstawę syndykatom zawodowym, bezpłatne i świeckie nauczanie początkowe, oczyścić sądownictwo... Na to odpowiada radykalna lewica, że konstytucja właśnie obecna o lata całe odwlekła owe reformy, że nowa ustawa miejska winna była już przed 10 laty być uchwaloną, syndykaty winne były być ulegalizowane już przed sześciu laty, że reforma szkolnictwa opóźnioną została i spaczoną przez senat, że reforma sądownictwa nie jest nawet rozpoczętą itd. Senat przyjął ostatecznie prawo o rozwodzie w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu. W drugiem czytaniu równouprawniono zupełnie oboje małżonków wobec szóstego przykazania, jako punktu do rozwodu. Pozostaje już tylko aprobata Izby, co jest w tym wypadku kwestją czysto formalną i rozwód stanie się obowiązującym we Francji.

Pp. B r o u a r d e l i P r o u s t wrócili już z Toulonu i wczoraj zdali sprawę z swej misji przed Radą hygieniczną, której są członkami. Uczeni ci lekarze zaopiniowali, że cholera grasujące obecnie w Toulonie jest niewątpliwie azjatycką. Rada wysłuchawszy to sprawozdanie wybrała komisję, która zredagować ma instrukcje dla publiczności jak się należy zachować wobec pojawienia się cholery. Zapobiegawcze środki sanitarne przedsiębrane w Paryżu prowadzone są dalej.

Jako argument przeciwko opinii, że cholera, która się pojawiła w Toulonie jest azjatycką, przytaczano powolny jej wzrost i małą liczbę wypadków. Nie inaczej było jednak i w roku 1865, kiedy w Toulonie i w całej Francji grasowała cholera notorycznie azjatycka. Zaraza trwała wówczas w Toulonie dni 65, od 26. sierpnia do 29. października. Przeciętnie było tylko 14 wypadków śmierci dziennie, liczba ich podskoczyła nagle do 22 a w kulminacyjnym swym punkcie doszła do 60. Według ostatnich wiadomości z Toulonu, liczba wypadków śmiertelnych wzrasta.

Ziemie polskie.

Warszawa 2. lipca. Wyjazd obecny Hurki do dóbr w gubernii twierskiej łączą powszechnie z pogłoską o jego ustępstwie z jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Bliższe motywa tego ustępstwa nie są jeszcze wiadome. To pewna tylko, że Hurko ma wielu nieprzyjaciół w Petersburgu, którzy bardzo usilnie przeciwko niemu spiskują.

Czy wynajdą sposoby wykonania swoich planów? Dziś z okoliczności wyjazdu jenerała wielu dowodzi, że już wynaleźli, że do tego pomogło im nietaktowne zachowywanie się Hurkowej.

Na miejsce Hurki wymieniają jako następcę hr. Dondukow-Korsakowa.

Krąży także w mieście pogłoska, że wysoka

---

1)

Proroctwo szkolne.

Obrazek rodzajowy

przez

Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

I.

Było to w roku... dalibóg... nie pamiętam dokładnie. Przypominam sobie tylko, że jako malec, słyszałem nie raz rozmawiających o wzięciu Sebastopola, jako o fakcie spełnionym dość dawno, podczas gdy o uszy moje — dość wielkich rozmiarów zresztą — ani razu się nie odbiła nazwa zwycięzkiego Solferina. Widocznie nie musiało się ono jeszcze narodzić. Tak, czy owak, byłem — między Sebastopolem a Solferinem — uczniem drugiej klasy gimnazjalnej, jednym z czterdziestu kandydatów na wielkich ludzi, mimo że wówczas moja wielkość mierzyła zaledwie dwie stopy, siedm cali i dziesięć linji. Cywilizacyjnego systemu metrycznego jeszcze nie używaliśmy wtedy w Austrji — notabene...

Należałem do najmniejszych ludzi przyszłości w klasie, a jako taki od kolegów większych — wzrostem — doznawałem opieki niespodziewanej, prawie ojcowskiej — jeżeli w ogóle może być mowa o ojcostwie u berbeciów najwyżej czternastoletnich... Malcom pochlebiało, że mogli się zaopiekować miniaturą człowieka. Odwdzięczałem im też za to przy każdej sposobności małemi koleżeńskiemi usługami, jak podpowiadaniem, podsuwaniem zadań, wyrabianiem zagadnień rachunkowych, i z czasem może bym był wyrósł na ulubieńca i patrona klasy, gdyby nie okoliczność, że na początku drugiego półrocza do klasy naszej zawitały dwie osobistości, z których jedna była jeszcze mniejszą odemnie, a druga była większą od nas obu razem...

Pierwszą był nowy kolega Wacław Wścibski, drugą profesor łaciny i gospodarz klasy — Antoni Kraczkowski — przydzielony do naszego gimnazjum bocheńskiego z Tarnowa, a o którym złowrogie dochodziły nas wieści, pocztą koleżeńską, studencką.

Nowy kolega, syn urzędnika, przeniesionego urzędownie z Tarnowa do Bochni, zaprezentował się nam — spoglądającym na niego z niedowierzaniem — zaraz na pierwszej lekcji nadzwyczaj korzystnie. Profesorowie, poczuwszy nową i świeżą ofiarę swych pedagogicznych doświadczeń, wyrywali go z przedmiotów swoich jak na komendę, ale *homunculus* nie dał się zbić z toru i na wszystkie pytania odpowiadał tak dobitnie, jasno, stósownie a cięto, że gdy godzina jedenasta wybiła, całą klasą poszedł jeden głos koleżeńskiego uznania: A tośmy dostali tęgiego łepaka!...

Zachodziło jeszcze pytanie, jakim będzie w pożyciu koleżeńskiem. Dla studentów rzecz to największej wagi. Kwestję tę roztrzygnięto w godzinach popołudniowych. Przed rozpoczęciem lekcji łaciny — nim dzwonek sprowadził nowego tyrana szkolnego z Tarnowa — obstąpiliśmy Wścibskiego i każdy z nas rzucił mu garść najróżnorodniejszych pytań. Malutki człowieczek nie mogąc na wszystkie odpowiedzieć równocześnie, zwłaszcza, żeśmy się zbili koło niego w jeden kłębek, rezolutnie wyskoczył na ławkę i dyszkantem krzyknął:

— *Silentium!*... Jak mnie będziecie szarpali pytaniami na raz, to się nic nie dowiecie. Sam wam powiem, tylko *lente*... powoli... Najprzód nie dziwcie się, że mi tak gładko szło rano z belferami, bo ja tę klasę — repetuję!...

— Repetent... *Asinus asinorum!* Hebes! — odezwały się głosy drągali, którzy sami po raz drugi odsiadywali ławki sekundy.

— Oho! toście trafili kulą w płot! — zaśmiał się Wścibski. — Jak chcecie, to wam pokażę świadectwo z Tarnowa. Mam z przedmiotów same: *sehr befriedigend*, tylko z obyczajów mnie spieczętowali...

— Lampart! Urwisz! — dały się słyszeć głosy.

— Dali ci drugą? — ktoś zapytał.

— Trzecią! Porządną trzecią! — zaśmiał się Wścibski.

— Patrzcie, on się śmieje! — zgorszył się primus.

— A to za co? Coś nabroił? — ja wtrąciłem pytająco.

— Toś ty taka rybka? — konkludował któryś kolega.

— Ale trzeba wiedzieć za co? Otóż to ciekawe! Gospodarz klasy, ten sam Kraczkowski, który tutaj będzie nas uczył łaciny, wykładał w Tarnowie historję powszechną, a choć tylko starożytność miał tradować. on *ex propria diligentia*, bo straszny szwarzgelber, kazał nam się uczyć: *der vaterländischen Geschichte*. Pyta on mnie raz — tu Wścibski naśladował nosową wymowę Kraczkowskiego, co nas strasznie cieszyło. — *Erzähle mir was aus der vaterländischen Geschichte — so zum Beispil: wer hat regiert im Jahre 1405?*

— Cóżeś mu odpowiedział?

— A cóżby: Rżnę: *Ladislaus Jagiełło, Herr Profesor.* — Stary wstał, przechylił się przez katedrę, przyłożył rękę do ucha, jakby źle słyszał i pyta się:

— *Wer?*

— *Ladislaus Jagiełło, Herr Profesor. So hab' ich in* „Wieczory pod lipą" *gelesen.*

— *Dumkopf ist Er mit seinen* „Wieczory pod lipą". *Was steht in Helferts Geschichte?*

— *Dort ist keine Rede von polnischen Königen* — odpowiadam mu.

— *Das meine ich auch... Weiss er nicht, dass wir Oesterreicher sind?*

— *Ich bin ein Pole, Herr Professor* — krzyknąłem dość głośno. Trzeba wam było widzieć jego bazyliszkowe oczy!...

— *So? Du bist nur ein frecher Bub' und hast aus den Sitten eine Dritte, und die — blau geschrieben* — a trzeba wam wiedzieć, że u niego nota ołówkiem niebieskim to śmierć... No, i palnął mnie z obyczajów, nie pomogło święty Boże.

— Durzy nas — krzyknął jeden kolega.

— Łże! — odezwał się jakiś dryblas.

— Zawraca kontramarkę! — dał się słyszeć głos z oślej ławki.

— Cicho, wy tam, u szarego końca — krzyknął malec. — Przekonacie się sami, jak stary przyjdzie na lekcję. Da on wam jeszcze bobu!... Nie zapomnicie go tak prędko... Ale to nic! Wygryziemy się zawsze, tylko... trzymać ze mną i wybić sobie z głowy Rzeszę niemiecką...

— Jaką Rzeszę niemiecką? Co on plecie? — krzyknęła klasa chórem.

— To wy Bochniacy i nie wiecie o Rzeszy niemieckiej? — zaśmiał się Wścibski. — Ja aż w Tarnowie słyszałem o tem od wuja... Przecie mi mówił, że Bochniacy jeździli w roku 1848 do Frankfurtu z prośbą, żeby miasto ich przyłączono do Rzeszy, żeby przestało być polskiem...

— To nieprawda! — zaryczeliśmy prawie... z oburzenia i chcieliśmy już bić nowego przybysza.

— Zapytajcie waszych rodziców, a jeślim powiedział nieprawdę, dacie mi jutro dwadzieścia odlewanych. Sam się położę.

Nie wiem, czybyśmy byli przystali na propozycję — woląc zawsze sąd doraźny — gdyby nie dzwonek, zwiastujący rozpoczęcie nauki. Drzwi otwarły się i wszedł nowy gospodarz klasy. Ujrzeliśmy ogromnego, zażywnego mężczyznę, który toczył się ku katedrze, a usiadłszy na krześle, przedewszystkiem uporządkował na stole kraciastą chustkę, złotą tabakierę, katalog i okulary. Gdy te ostatnie przetarł i na swój obszerny nos założył, powiódł po klasie okiem bystrem, przenikliwem i dał ręką znak, ażebyśmy usiedli. Dłuższą chwilę nie mówił, tylko patrzał po uczniach, a nam zrobiło się zimno i gorąco, w miarę tego, jak wzrok profesora posuwał się z jednego na drugiego. Nareszcie oko jego zatrzymało się na Wścibskim. Poprawił okulary.

— *Wenn ich mich nicht irre...* Wścibski?

— *Ja wohl, Herr Professor,..*

— *Was macht er hier?*

Wscibski odpowiedział, że wskutek przeniesienia ojca dostał się do tutejszego gimnazjum.

— *Wir sind alte, aber nicht besonders gute Bekannte. Was?*

— *Ja wohl, Herr Profesor...*

— *Die Ortsveränderung wird dir hoffentlich die Grillen aus dem Kopfe ausjagen.*

— *Das schwerlich, Herr Profesor...*

— *So?... Schade!... Du bist sonst deine Keckheit abgerechnet — ein ziemlich aufgeweckter Bursche... Niedersetzen!..*

Po tej introdukcji rozpoczęła się lekcja. Przemowa do Wścibskiego przekonała nas, że jego opowiadanie o przyczynach trójki mogło być wcale prawdziwem, a gdy i co do drugiej kwestji — wcielenia Bochni do Rzeszy niemieckiej — rodzice nie dali nam wyjaśnień stanowczo faktowi zaprzeczających — kategorycznych, ale nieśmiałe, wymijające i najczęściej kończące się paliatywem: co wam do tego smarkacze, uwierzyliśmy we Wścibskiego, pokochali go jako męczennika tyranji i w oczach naszych wyrósł na bohatera.

Odtąd w klasie nic się bez niego nie działo. Od najmniejszych berbeciów do skończonych dryblasów z ostatniej ławki, wszyscyśmy słuchali jego hasła, powodowali się jego zdaniami. Czuliśmy, że górował nad nami nauką, pilnością, zachowaniem się i czemś nieokreślonem wówczas dla nas, a co dziś z łatwością nazwę charakterem. Tak jest. Ten malec drugoklasista był zarodkiem charakteru; w tej karzełkowatej postaci drzemały moce, które później mogły się rozwinąć jako żelazny hart duszy, potężny talent i złote serce.

Ojciec Wacława, nizkiej rangi urzędnik cyrkularny, obarczony siedmiorgiem dzieci, nie mógł wiele łożyć na chłopca, to też malec, już jako drugoklasista trudnił się korepetycjami i wszyscy profesorowie — z wyjątkiem nieubłaganego Kraczkowskiego — dopomagali mu jak mogli. Jeden i jedyny Kraczkowski zawsze koso patrzył na Wścibskiego, gdzie mógł przypiął mu łatkę, mimo, że chłopiec do jego przedmiotu przykładał się ze zdwojoną pilnością i profesor nigdy go — mówiąc terminem studenckim — „wyłapać" nie mógł.

Cała klasa wiedziała, że Wścibski czytuje książki, których studentom wówczas czytać nie było wolno; że z Pana Tadeusza umiał na pamięć całe ustępy; że wydostawszy zkądś Maraton

ofiara carska 200.000 rubli na powodzian w Polsce stała się przyczyną nieporozumień. Ofiarę tę wywołał i zainspirował Hurko, pragnący zamanifestować w ten sposób łaskawość tronu dla chłopstwa polskiego. Ofiarę w pierwszej chwili uchwalono, co przyszło tem łatwiej, że w dawnym skarbie polskim była znaczna suma pieniędzy na klęski krajowe, którą po skasowaniu skarbu autonomicznego zabrano do Petersburga. Owe więc 200.000 rubli wcale nie pochodzą z prywatnej szkatuły carskiej, lecz z funduszów polskich.

Ale wysoka cyfra ofiary nie podobała się Pobiedonoscewowi i innym naszym przyjaciołom petersburskim. Takich ofiar rząd nie składał ani na Nowogrodzian, ani na żadną inną prowincję rosyjską! Zkąd więc ta rozrzutność tak wysoka, że musi zwrócić uwagę na jej pobudki agitacyjne...

Takie refleksje doprowadziły ostatecznie do tego, że przeznaczono tylko 20,000 rubli. Lecz Hurko skorzystał z pierwszej wiadomości i po kraju całym rozesłał depesze o wielkiej ofiarze cara. Ponowna więc, skorygowana decyzja z Petersburga okazała się spóźnioną. Hurko podobno na zbytnim pospiechu z ogłoszeniem ofiary nie wiele skorzysta...

Ile w wiadomości tej jest prawdy, nie chcemy przesądzać, chociaż podobne zakłócenie zdań i opinii w Petersburgu nie jest wcale niemożliwem. Zresztą suma 200,000 rubli jest rzeczywiście taką manifestacją gwałtowną „polityki chłopskiej" caratu, że mimowoli każdego uderzyć musiała. Tem bardziej, że dotąd jakoś komitety rządowe pomocy powodzian jeszcze się nie ukonstytuowały i z pieniędzy carskich — po 10 dniach katastrofy — nikt jeszcze grosza nie dostał.

Wiele ludzi mogłoby pomrzeć, gdyby nie pomoc doraźna ofiarności publicznej, która jak zawsze, tak i tym razem okazała się bardzo hojną i czułą na nieszczęście kraju... *Dz. Pozn.*

Z Bobrójska piszą pomiędzy innemi: „Mamy tu uroczystość cerkiewną, nieznaną w głębi cesarstwa: w dzień katolickiego święta Bożego Ciała, a na podobieństwo też katolickich procesyj dokoła kościoła, duchowieństwo prawosławne na Litwie (i na Rusi także, w miejscowościach, gdzie była unja; pr. Red.), obchodząc pamiątkę przyłączenia się (?) unji do prawosławja, odbywa po miastach pochód z ikonami, wstępuje po drodze do domów, w których stoją na dziedzińcach nakryte stoły z chlebem i solą, śpiewa przy nich okolicznościowe śpiewy. Miało to właśnie miejsce i u nas dnia 7. (19) czerwca, dodaje korespondent. Procesje te przynoszą duchowieństwu pewną korzyść materjalną i nie pozostawają bez moralnego wpływu na ludność".

KRONIKA.

Lwów dnia 5. lipca.

Wiadomości osobiste. Ks. Jerzy Czartoryski przybył dziś do Lwowa. — Hr. Włodzimierz Dzieduszycki udał się na kurację do Marienbadu.

Kalendarz. Niedziela: Izajasza Pr. — Poniedziałek: Pulcherji. — Wschód słońca o godz. 4tej min. 14, zachód o godz. 7mej min. 54. Pełnia we wtorek dnia 8. o godz. 11tej min. 43 rano.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kan. Szeligowski, a kazanie powie ks. Podolski. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. Patlewicz, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. Bernardynów sumę odprawi ks. Smiałowski, a kazanie powie ks. Kaczorowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe.

† Domicela Dulska. Dnia 29. czerwca br. pochowano we Lwowie zwłoki Domiceli z hr. Jaxów Bąkowskich Dulskiej. Sp. Dulska, żona znanego w kraju, a przed szesnastu laty zmarłego Edwarda Dulskiego, b. oficera wojsk polskich w r. 1831., a przed śmiercią prezesa Rady powiatowej trembowelskiej i właściciela dóbr Iławcza; należała do rzędu tych polskich matron, które nie błyszczą na szerokim świecie w salonie, natomiast w ciszy życia rodzinnego, domowego i sąsiedzkiego prawdziwem są błogosławieństwem dla otaczających ich koła. Gdy żył jeszcze zacny i poważnie szanowany śp. Dulski, pomagała mu wypełniać obowiązki obywatelskie. Dom ich był ogniskiem szczeropolskiego życia towarzyskiego w tej części Podola, a ludzie młodzi mieli tam wzór, jak powinien być prowadzony dom polski na wsi. Śp. Dulska była prawdziwie matką ubogich, wspomagała potrzebnych krewnych, żyjąc sama jak najskromniej, a gdy zmarł śp. mąż jej, obdarzyła cerkiew iławiecką bardzo hojnym darem, bo 10.000 złr., przy śmierci zaś nie zapomniała o sługach, zrobiła zapis dla ciemnych, i kazała się jak najskromniej pochować, ażeby tylko z kwoty przeznaczonej na pogrzeb jak najwięcej zostało dla ubogich. Cześć jej pamięci!

Dla ofiar powodzi. Wykaz XI. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wroznowskiego. Przez pośrednictwo ks. prałata Pełesza: ks. biskup Sylwester Sembratowicz złr. 50, ks. Aleks. Baczyński, rektor 10, ks. dr. Filaret Sembratowicz 1, ks. Leon Turkiewicz 2, ks. Konstanty Strocki 2, ks. Aleks. Kadajski 3, ks. prof. Stepnicki 3, ks. Jan Sosenko 3, ks. Jan Terlecki 1, razem 75; przez pośrednictwo Włod. Czajkowskiego, prezesa Rady pow. buczackiej: Władysław Czajkowski 100, R. C. 5, Manasterski 1, Wolańska 1, razem 107; Paulina hr. Kossowa 100; [illegible] 31·15, Teod. Bredt z Tłmacza 20, Leszek Kłoskowski z Wiednia 1.

Przez administrację *Dziennika Polskiego*: R. Kozłowski z Sadogóry 4, J. Dąbrowski z Tarnowa 5, J. Szafarski z Neutza 3, J. P. z Janiszcze 5, Karol i Elżbieta z hr. Lanckorońskich baronowie de Vaux 100, Fr. hr. Mierowa z Witkowa 50, urzędnicy kol. Kar. Lud. stacja Ozarna 4·40, Józef Czernelecki z Paskan 2·36, Jakób Schmal ze składek 28·05, ze składek w Coniowie 10, razem 211·81. — M. Rachmiel v. Mises 50, Bank rolniczy we Lwowie 100, Arnold Werner z żoną 20, woźni Wydz. kraj. 6·50, Tytus Lewakowski 25.

Przez pośrednictwo redakcji *Szkoły*: od nauczycieli ludow. ze Skalata 4·50, od naucz. ludow. z Grzymałowa 1, od naucz. ludow. z Tonstego 1, razem 6·50; ze skarbony dnia 4. bm. 2·2.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 28.055 złr. 14 ct.

Kolonje wakacyjne. Donieśliśmy wczoraj, że „Towarzystwo przyjaciół dzieci" w Stryju zajmie się ugoszczeniem na dworcu przejeżdżającej tamtędy kolonji wakacyjnej. Tymczasem donoszą nam ze Stryja, że w łonie zarządu tegoż Towarzystwa, do którego składu należą pierwsze damy stryjskie, powstały pewne nieporozumienia, a mianowicie, że pani S. i panna M. podniosły przeciw projektowi ugoszczenia kolonji tę okoliczność, że komitet lwowski nie wniósł podania. Otóż nam się zdaje, że komitet właśnie bardzo taktownie sobie postąpił, nie wprzątając się nikomu, ale wyczekując zaproszenia od tego, kto mu mógłby i chciał zaproponować. W skutek tych nieporozumień utworzył się inny komitet w Stryju z inicjatywy kilku nierejestrowanych przyjaciół dzieci i zajmie się tą sprawą — a przypuszczamy, że z lepszym skutkiem. Nie od rzeczy będzie może wspomnieć, że w roku zeszłym m. Kołomyja dała zajem reprezentacja m. Kołomyi swoim kosztem dla kolonji Kossowa, a restauratorowie kolejowi we Lwowie i w Stanisławowie nie chcieli przyjąć zapłaty za podane jadło. Ten piękny przykład powinniby i w tym roku znaleźć naśladowców. Za granicą komitety urządzające kolonje wakacyjne nigdy się nie potrzebują troszczyć o pomieszczenie dzieci w drodze, gdyż zaraz się tu jest zwyczajem, że ludność tłumnie się zbiera po drodze, gdzie są przestanki i obsypuje formalnie dziatwę łakociami. Tak i u nas zeszłego roku było, a przecież w jednym roku nie zatraciliśmy jeszcze cnoty gościnności, [illegible] nam narody wysławiają. Rozmaite nam czynić można zarzuty, ale zarzutu sobkostwa nigdy!

Z kolei Karola Ludwika. Rewizja polityczno-techniczna na przestrzeni kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej odbyta dnia 4. bm., wypadła tak korzystnie, że komisja dotycząca odniosła się telegraficznie do ministerstwa handlu o pozwolenie otwarcia ruchu tak osobowego, jakoteż towarowego tej przestrzeni dnia 6. bm. Jeżeli pozwolenie to na otwarcie wzmiankowanej przestrzeni dziś, tj. 5. bm. telegraficznie nastąpi, natenczas jutro, tj. w niedzielę dnia 6. kolej ta oddaną będzie do użytku publiczności. Dyrektor ruchu p. Sladkowski wyjedzie w tym razie sam na otwarcie tej przestrzeni.

Egzamin ustny w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach trwa od wczoraj, a zakończy się dziś po południu. Ze strony Wydziału krajowego obecni są: hr. Władysław Badeni i dr. Franciszek Hoszard.

Stypendium. Namiestnictwo na przedstawienie Instytutu Stauropigjańskiego nadało opróżnione stypendjum z fundacji śp. Karoliny Glinieckiej, w rocznej kwocie 105 zł., począwszy od roku szkol. 1883/4 Teodorowi Dawidczakowi, słuchaczowi 1 roku praw w uniwersytecie lwowskim, ubogiemu sierocie po mieszczaninie żydaczowskim.

Zabawa ogrodowa. Wydział Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w niedzielę 6. bm. zabawę ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 na dochód powodzią dotkniętej ludności. Po tańcach nastąpi przedstawienie w nowo urządzonym teatrze. Mianowicie odegrają amatorowie dwie sztuczki: „Odludki i Poeta" i „Piosnka Wujaszka", obie A. hr. Fredry.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego w Czabanówce, Bron. Mikoł. Krukiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnokońcach Wielkich.

Jubileusz 400-letni śmierci bł. Jana z Dukli. OO. Bernardyni lwowscy urządzają, jak to już donosiliśmy, z powodu 400-letniej rocznicy śmierci błog. Jana z Dukli, 8-dniową misję ludową w dniach od 13.—20. bm. W skład tej misji wchodzą sami OO. Bernardyni, a mianowicie ks. Letus Olszewski z Krakowa, ks. Krescenty Jeziorski z Krystynopola, ks. Rufin Gąsior ze Sambora, ks. Stefan Podworski z Kalwarji Zebrzydowskiej i ks. Czesław Bogdalski ze Lwowa. Prowincjał zakonu O. Norbert Golichowski rozpocznie misję wstępnem kazaniem w sobotę 12. bm. o godz. 6 wieczorem i zakończy ją udzieleniem papiezkiego błogosławieństwa dnia 20. bm. przed uroczystą procesją. Stolica apostolska udziela odpust zupełny tym, co przynajmniej trzech kazań misyjnych wysłuchają, spowiedź i komunją św. odprawią i zwykłe modlitwy odpustowe odmówią. Prócz tego ci, co w kazaniach misyjnych nie będą mogli brać udziału, dostąpić mogą odpustu zupełnego w jednym z dni od 13.—20. bm. pod warunkiem odwidzenia kościoła OO. Bernardynów i odprawienia spowiedzi, tudzież przyjęcia komunji św. w połączeniu z modłami odpustowemi. — Wszyscy zaś inni, nawidzający ten kościół w dniach wspomnianych, otrzymają 300 dni odpustu.

Co do misji samej, to porządek jej w głównych zarysach jest następujący: Dnia 12. bm. o godz. 6 wieczorem uroczyste nieszpory, procesja wkoło figury bł. Jana, potem kazanie wstępne i litanja do bł. Jana. W niedzielę 13. bm. o godz. 6 z rana cicha msza, po której kazanie I, o godz. 8 wotywa i kazanie II, o godz. 10 przyjęcie reprezentacji miasta i poświęcenie chorągwi jubileuszowej bł. Jana, o godz. 10½ suma pontyfikalna z wystawieniem najśw. Sakramentu i kazaniem III. Sumę celebrować przyrzekł ks. biskup Morawski. Po południu o godzinie 4. nieszpory i kazanie IV, o godz. 7 wieczorem litanja do Matki Boskiej, błogosławieństwo i kazanie V. — W dni następne msze i kazania jak w dniu pierwszym. W poniedziałek celebrować będą OO. Jezuici, we wtorek Kapituła ruska, we środę OO. Dominikanie, we wtorek ks. arcybiskup Issakowicz, w piątek OO. Karmelici, w sobotę OO. Franciszkanie. D. 20. bm., tj. w niedzielę następną kazania i msze jak wyżej; sumę pontyfikalną celebruje ks. infułat Mosing. Po południu o godz. 3 poświęcenie i ustawienie krzyża misyjnego, przy którym też będzie kazanie; o godz. 4 nieszpory uroczyste, kazanie zamykające misję, błogosławieństwo papiezkie, wielka procesja z relikwiami bł. Jana, a w końcu *Te Deum*. D. 21. bm. o godz. 9 z rana nabożeństwo żałobne z kazaniem za zmarłych parafjan, fundatorów i dobrodziejów kościoła OO. Bernardynów.

Celem uczczenia 400-letniej rocznicy śmierci błogosławionego Jana z Dukli, kapłana zakonu OO. Bernardynów i patrona Polski, Litwy i Rusi wydane zostaną za staraniem prowincjała tegoż zakonu, o. Norberta Golichowskiego, obrazki koronkowe w formacie książkowym z modlitwą przezeń ułożoną, a aprobowaną przez ks. biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego. Obrazki te, z których dochód przeznaczony jest na uświetnienie ośmiodniowych uroczystości z powodu tej rocznicy w połowie lipca b. r. przypadających, — są bardzo ładnie wykonane i nabyte być mogą we wszystkich klasztorach OO. Bernardynów kraju naszego.

W tym samym celu, co obrazki książkowe, wyjdzie wkrótce obraz błogosławionego Jana z Dukli w średnim formacie, wykonany na stali w Paryżu przez znanego chlubnie artystę-rodaka p. Jasińskiego. Obrazy te wydane nakładem zakonu OO. Bernardynów, odbite będą w dwóch gatunkach na prawdziwym paryskim i chińskim papierze.

Wyjdzie także obraz tegoż błogosławionego patrona chromolitografowany w formacie dużym, ściennym i wykonanym będzie w artystycznym zakładzie p. Salba w Krakowie nakładem i wydawnictwem syndyków klasztorów bernardyńskich.

Przytem zwracamy uwagę kupujących, że wszystkie te obrazy celem uniknienia możliwych nadużyć lub omyłek, są zaopatrzone pieczęcią mniejszą zakonu OO. Bernardynów; obrazki nie mające tego znaku będą prawnie poszukiwane.

Popis galicyjskiego Zakładu głuchoniemych. Dziś przed południem odbył się doroczny popis wychowanków płci obojga tej arcypożytecznej i humanitarnej instytucji. Obecni byli: ks. prałat Karol Mossing, prezes miasta W. Dąbrowski, radca namiestnictwa dr. Decykiewicz, adwokat krajowy dr. J. Czajkowski, radny miasta Al. Getritz, inspektor szkół okręgowych B. Baranowski i kilkadziesiąt osób z miasta, zapewne rodzice, krewni i znajomi wychowanków.

Egzaminowano z religji (ks. rektor i katecheta Cz. Pogonowski), gramatyki języka polskiego, czytania, pisania (na tablicy kredą), arytmetyki, początków historji i geografji, a wszystkie odpowiedzi, wygłaszane dość płynnie i trafnie, musiały w zdumienie wprawiać słuchaczów, zwłaszcza zaś tych wszystkich, którzy przedtem pojęcia nie mieli o obecnych olbrzymich postępach pedagogji mimiczno-wokalnej. Ażeby zrozumieć całą wartość i doniosłość takiej instytucji w ogóle, a systemu w niej praktykowanego w szczególe, dość będzie gdy powiemy, że ci biedni głuchoniemi, pomijając już nawet, iż umieją czytać, pisać, rachować, wykonują przeróżne roboty ręczne, mają pewne pojęcia z religji, historji, geografji itp. więcej jeszcze po nad wszystko, bo porozumiewać się mogą nie tylko z pomocą swej mimiki, lecz właśnie z pomocą tej mowy, której w braku słuchu używać nie mogli.

W pierwszej chwili serce boli, słuchając, jak to biedactwo męczy się i sili z wzrokiem w usta nauczyciela utkwionym, ażeby wygłaszać pojedyncze słowa. Oswoiwszy ucho po troszę z monotonnem, jakby przytłumionem brzmieniem, dobywającem się całą siłą z ust tych kalek nieszczęsnych, zdumienie ogarnia na samą myśl, ile to pracy, poświęcenia i zaparcia wymaga zawód nauczycieli tego zakładu, ażeby te umysłowo obumarłe istoty powrócić do życia i umożliwić im w przyszłości egzystencję.

Jak słyszeliśmy jednak, dotacja instytucji i środki, któremi rozporządzają nauczyciele, są tak stosunkowo skąpe, że istotnie dziwić się należy, jak społeczeństwo i władze nasze autonomiczne mogą obojętnem okiem patrzeć na tę walkę. Subwencji rządowej zakład nie posiada, stoi tylko ofiarnością prywatną, a przecie rokrocznie niepospolite daje rezultaty swojej działalności. Wydział krajowy powinienby wziąć go na etat krajowy, uposażając odpowiedniejszemi środkami, bo dotychczas ledwie 10 procent kalek może korzystać ze światła nauki.

Nowy zakład fotograficzny. Pp. Roszkiewicz i Mazur, otworzyli przy placu Marjackim l. 3 (dom br. Brunickiego) atelier fotograficzne, i ofiarują na fundusz wsparcia dla dotkniętych powodzią cały dochód, osiągnięty w pierwszych dniach, począwszy od jutra. Kto więc w tym czasie pospieszy do ich pracowni, aby się fotografować, dorzuci bez własnej straty grosz do skarbony, z której długo jeszcze trzeba będzie ratować tysiące głodnych.

Fałszywy alarm pożarny. Gmach Skarbkowski jest połączony z miejską strażnicą pożarną w ratuszu drutem i przyrządem telegraficznym, a właściwie sygnałowym. Urządzenie jest tego rodzaju, że za pociśnięciem guzika w klawiszu sygnałowym przerywa się prąd stały w telegraficznej linji przewodowej, w skutek czego oswobadza się przyrząd zegarowy w aparacie sygnałowym i dzwonieniem alarmuje stację. Otóż zdarzyło się, że robotnicy, pracujący przy ustawianiu schodów żelaznych w gmachu teatralnym, przerwali przez nieostrożność drut przewodni, — co zastąpiło funkcję pociśnięcia klawisza alarmującego i sprowadziło zaalarmowanie straży pożarnej, która przybyła też natychmiast na miejsce zagrożone i oczywiście — nie zastała niebezpieczeństwa. Dziwić się należy, że w wypadku tym nie interweniowało centralne biuro telefonów, umieszczone w gmachu teatralnym, a połączone, jak wiadomo, z centralną strażą pożarną w ratuszu.

Nowa stacja telegrafu. W roku zeszłym zamknięta stacja w Narolu, została dnia 29. czerwca na nowo otwartą.

Do zakładu zdrojowego w Szczawnicy przybyło od 21.—30. czerwca 176 rodzin, liczących razem 280 osób.

Podrobione guldeny srebrne pojawiły się w okolicy Stanisławowa. Od marca do czerwca br. zakwestjonowano mianowicie w Stanisławowie, w Tłumaczu i w Kałuszu po jednej takiej monecie, a w Tyśmienicy dwie. Falsyfikaty, według orzeczenia głównego urzędu menniczego w Wiedniu, są odlewane z mięszanego metalu, koloru wpadającego w bronz, mają rok odbicia 1878, są nieco szorstkie w dotknięciu, a litery bocznego napisu *viribus unitis* nie są równo ułożone. *(Gaz. Lw.)*

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 4. lipca. Skradziono p. Wilhelmowi A. p. l. 28 ul. Zamarstynowska płaszcz letni damski, drugi zimowy, 2 suknie, kaftanik i surdut łącznej wartości 49 złr., p. Aleksandrowi H. z kieszeni pulares z kwotą 6 złr., a p. Włodzimierzowi S. p. l. 25 ul. Zamarstynowska ofic. bluzę i spodnie wart. 14 złr., suknię niebieską z białą kamizelką wart. 25 złr. i cukierniczkę szklanną, wewnątrz pozłacaną. — Pani Michalina W. zgubiła broszkę złotą wart 20 złr, p. Natan A. w kawiarni p. Krömera pulares z kwotą 8 złr., marką stempl. na 36 ct. i z kartą legitym. Izby adwokatów, a p. W. St. na pl. Zbożowym banknot 10 złr.

Kraków 4. lipca. *(Hrabia Mieroszowski wobec wyborców. — Kraków wobec epidemji i powodzi. — Nowy projekt urządzenia wodociągów u podnóża Karpat.)* W dniu jutrzejszym o godzinie 4ej po południu odbędzie się zgromadzenie wyborców w wielkiej sali Rady miasta, zwołane przez Stanisława hrabiego Mieroszowskiego, dla zdania sprawy z czynności poselskich w Radzie państwa. Posłowi temu zawdzięcza kraj bardzo wiele poprawek na korzyść kraju w ustawie przemysłowej. Był on zawsze prawdziwym rzecznikiem Krakowian wobec różnych ministerstw i władz centralnych w Wiedniu, nie ulega więc wątpliwości, że sprawozdanie jego wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu.

Od dłuższego czasu zarzucano naszej administracji miejskiej pewną ospałość, tymczasem pod względem sanitarnym i budowniczym Kraków z pierwszemi stolicami Europy może iść w zawody, nie tylko bowiem prawie wszystko, co zniszczył wylew, przez budownictwo miejskie przywróconem zostało do pierwotnego stanu, bagniska osuszone, wały ponaprawiane i t. p., ale stoimy uzbrojeni także przeciwko cholerze grasującej we Francji, a to dzięki fizykowi miejskiemu p. drowi Buszkowi.

P. Adolf Opid, jeden z bardzo racjonalnych budowniczych, ma przedłożyć Radzie miejskiej projekt oparty na cyfrach, według którego za te same pieniądze, jakie kosztować będą wodociągi regulickie, można mieć wodę z Karpat czystą, zdrową i nader obfitą ze spadkiem większym o przeszło 40 metrów tak, iż woda ta płynęłaby pod ziemią z chyżością cztery razy tak wielką, jak ze źródeł regulickich i byłaby świeższą i smaczniejszą. Sama osoba p. Opida jest najlepszą gwarancją, iż projekt jego jest racjonalny i z korzyścią dla miasta; należy się więc spodziewać, że go miasto przyjmie, a w takim razie mielibyśmy w Krakowie także zdrową wodę, której dotąd nie mamy.

Kraków 4. lipca. Rada miejska załatwiła pomyślnie dwie sprawy, obchodzące ogół rzemieślników krakowskich, mianowicie zatwierdziła statut Muzeum techniczno-przemysłowego, który pozwoli na wyzyskanie zbiorów cennych w kierunku praktycznym dla rzemiosł, oraz asygnowała 1000 złr. na urządzenie i pierwsze potrzeby szkoły rysunkowej, przy temże Muzeum założyć się mającej. Drugą uchwałą postanowiono przekształcenie szkoły rzemieślniczej, wieczornej, na którą w dotychczasowym jej stanie dawały się słyszeć ogólne, a uzasadnione narzekania rzemieślników, a która zadaniu swemu bynajmniej nie odpowiadała. Przekształcenia obecnie uchwalone, odpowiadają życzeniom naszych rzemieślników, bo dzielą szkołę na przygotowawczą i przemysłową, a rozdzielając dotychczasową masę uczniów do czterech szkół przedmiejskich i piątej na Kazimierzu, dają gwarancję, że młodzież będzie korzystać z nauki, że wykonywanie nad nią nadzoru będzie możliwem, i że uniknie się tej demoralizacji, którą słusznie podnosili majstrowie na zgromadzeniach, mających za przedmiot reorganizację szkoły rzemieślniczej. Dyskusja wczorajsza nad obiedwiema temi sprawami dowiodła, że Rada cała traktuje serjo sprawę podniesienia rękodzieł, że czyni to rozumnie, od podwalin począwszy, a wiedzą wszyscy dokładnie, że na tych sprawach jej ingerencja nie ustanie.

Zastępca komenderującego fmp. bar. Ramberg, uwiadomił prezydenta miasta o gotowości wszystkich kapeli wojskowych tutejszego garnizonu do urządzenia wielkiego koncertu na rzecz dotkniętych powodzią, w ogrodzie strzeleckim pomiędzy 5. i 9. lipca. Komitet ratunkowy poczynił już kroki, aby tak znakomity koncert w tych dniach mógł się odbyć, publiczności zaś nie będzie potrzeba szczególniej zachęcać, bo i wyborna muzyka i szlachetny cel ściągną ją niezawodnie tłumnie do ogrodu.

W Dzwiniaczce odbyła się w zeszłym miesiącu misja katolicka, na której był obecny i brał w niej udział były arcybiskup warszawski, ks. Feliński.

Rohatyn 4. lipca. Do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości wybrani księża ruscy: Józef Makohoński z Lipicy, Włodzimierz Czyżowski z Babiniec, Antoni Niedźwiecki z Wierzbołowiec, Antoni Bilinkiewicz z Kuropatnik i Teofil Telichowski z Kołokolina. Prócz wspomnianych księży wybrano siedmiu włościan.

Dolina 3. lipca. Do Rady powiatowej wybrani są z mniejszej posiadłości: Wasyl Dyndyn wł. gr.; ks. Jan Zajączkowski; ks. Benedykt Rużycki; Wasyl Chomej, wł. gr.; ks. Mikołaj Kobrzyński; Marjan Mazaraki, prezes Rady powiatowej; ks. Michał Roszkiewicz; ks. Chryzanty Kolankowski; ks. Wł. Dorożyński; Jerzy Patry, wł. gr.; Mikołaj Hładun, wójt; Mikołaj Dyrow, wł. gr.

Kuty 4. lipca. Wobec ogólnego zajęcia się klęską, jaka kraj nasz dotknęła, nie można przemilczeć szlachetny i godny naśladowania czyn tutejszego Towarzystwa kasynowego. Za inicjatywą tutejszego plebana, ks. Jana Smagowicza, Towarzystwo kasynowe nie tylko, że dotychczas zebrało z dobroczynnych datków dość znaczną sumkę, ale nadto wszyscy członkowie postanowili zgodnie odtąd wszelką wygranę w karty oddawać na ręce p. Soroczyńskiego dla dotkniętych powodzią. *Utinam exempla trahent!*

Turka 3. lipca. Wybrani do turczańskiej rady powiatowej z mniejszych posiadłości: Albert Strzelecki, właśc. dóbr; Bronisław Osuchowski, właśc. dóbr; Grzegorz Charak, adjunkt sądowy; Izydor Pasieczyński, Mikołaj Szajdzicki, 5 księży ruskich i dwaj włościanie. Dwaj pierwsi Polacy, reszta Rusini. Wybór nastąpił na podstawie kompromisu obydwóch partyj.

Przemyślany 3. lipca. Dziś wybrani zostali do rady powiatowej z gmin wiejskich: Hilary Tretter, właśc. Laszek; Ludwik Bilski, rolnik z Białego; ks. Roman Kuncewicz ze Stanimierza; Jan Świerzyński, rolnik z Ciemierzyniec; Fran. Obmiński, mierniczy; Teodor Kuśnierz, rolnik z Janczyna; Wiktor Łuszczyński, rolnik z Korzeniowa; Filip Fink, wójt z Kimirza; Karol Laufersweiler, nauczyciel w Unterwalden; Izydor Tarnawiecki, właśc. folwarku w Pluńkowie; Tymko Łukawiecki, rolnik z Krzywic; Karol Szypajło, adjunkt sądowy.

Złoczów 3. lipca. Na korzyść powodzią dotkniętych odbędzie się tu dnia 8. bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego p. t. „Radcy pana radcy."

Stryj 3. lipca. Przy dzisiejszych wyborach do rady powiatowej z mniejszych posiadłości utrzymała się lista prowodyrów moskalofilskich. Wybrano 6 księży, 4 włościan i dr. Mironowicza ze Skolego. Dwie inne listy pozostały w mniejszości. Skrutynjum ukończono dopiero przed wieczorem. Przygotowują protest.

Czortków 4. lipca. Z grupy mniejszych posiadłości wybrano do rady powiatowej 11 włościan i dzierż. dóbr Świdowa, p. Jana Gnoińskiego.

Pożar świątyni. Z Wilna dochodzi nas wiadomość, że w Trokach spłonął starożytny kościół katolicki. Pożar powstał od uderzenia pioruna podczas burzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 5. lipca drugie magiczne przedstawienie p. A. Siedleckiego i pani Flory *(medium)*, z nowym odmiennym programem. Po produkcjach magicznych nastąpi przedstawienie olbrzymiej diaramy powszechnej, czyli ruchomych obrazów.

Pierwszy popis uczniów szkoły skrzypcowej p. M. Tyberga ze współudziałem uczennic szkoły p. L. Marka odbędzie się w sali Towarzystwa „Frohsinn" we środę dnia 9. b. m. o godzinie 6ej wieczorem. Wstęp wolny. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 3. lipca. W tutejszem „Stowarzyszeniu dla celów zdrowotnych" wyraziła się pewna znakomitość lekarska wśród dyskusji o cholerze tulońskiej, że zupełnie bezpodstawnie czynią ci, którzy niebezpieczeństwo tej epidemji w zbyt czarnych malują barwach — oczywiście pamiętając o tem zarazem, iż nieodzowne środki ostrożności nie będą ani na chwilę lekceważone. Dla spekulacji naszej wyrok ten, z ust wielce kompetentnych płynący, wystarczył, ażeby się uspokoiła przynajmniej chwilowo i odpowiednio zastósowała swoją akcję. Drugim powodem, działającym korzystnie na tendencję dzisiejszej giełdy, były raporty z Węgier o stanie zasiewów i dotychczasowym przebiegu zbiorów tamtejszych. Bądź co bądź, wiadomości tak apodyktycznie brzmiące, mogły rozwiać niejedną wątpliwość i najbardziej nawet uprzedzonych napełnić nadzieją pomyślnych żniw tegorocznych za Litawą. Kursa ruszyły tedy w górę, zwłaszcza gdy i depesze amerykańskie przyniosły zapewnienie, że na giełdzie nowojorskiej, pomimo chwilowej reakcji wczorajszej, usposobienie w ogóle zadawalające i z każdą niemal chwilą ceny różnych efektów się poprawiają. Dopiero w ciągu dnia nadeszły telegramy z Egiptu, że Debbah zostało przez powstańców wziętem, a garnizon i mieszkańcy padli prawie wszyscy wśród okropnej rzezi, spowodował lekki wrot zniżkowy. Uprzytomniano sobie to fatalne wrażenie, które wiadomość powyższa sprawić musiała na giełdzie londyńskiej i skutkiem tego oczekiwano mdłych raportów z nad Tamizy, które też rzeczywiście wkrótce potem nadeszły. Zupełnie analogiczna historja miała miejsce na giełdzie berlińskiej; i tam nie obeszło się skutkiem upadku Debbah'u bez małej reakcji, co tem bardziej jest zrozumiałem, że giełda wiedeńska i berlińska, to jakby bracia siamscy. Każda boleść czy radość odczuwaną bywa tu i tam w równym stopniu. Rezultat dnia dzisiejszego tak się zatem przedstawia: Kredyty austrjackie straciły 70 cnt. (299.40); węgierskie 1 złr. (299.75); Ludwiki 3 złr. 25 cnt. (275·50). — (Wielki

---

Ujejskiego, deklamował go klasie całej na błoniu za miastem, co nas malców wprawiło w entuzjazm nie do opisania; słowem był on naszym wodzem w szkole i za szkołą, w nauce i zabawie; czuliśmy, że w nim rośnie człowiek większy od nas, ale tego wszystkiego nie wiedział profesor Kraczkowski, choć może przeczuwał. I to go oburzało. Czuł, że w klasie jest siła moralna, większa od jego poważnej siły profesorskiej, a nie chciał w to uwierzyć, tego przypuścić.

Nareszcie przekonał się o tem w klasie czwartej.

W szkołach ówczesnych wszystkie wykłady odbywały się w języku niemieckim, aż jednego dnia — było to najprawdopodobniej już po Solferino — rozeszła się wieść, że religję zaczną wykładać po polsku.

Było to w lecie. Wróciliśmy do klasy ze zwykłej rannej mszy studenckiej. Wkrótce wszedł profesor Kraczkowski, zawsze będący gospodarzem naszym i zamiast, jak zwyczajnie, rozpocząć lekcję, rozkazał nam wstać, sam powstał także i w dłuższej przemowie niemieckiej, oznajmił nam, że odtąd wykład religji w polskim odbywać się ma języku, że na tę nadzwyczajną łaskę zasłużył sobie kraj swojem lojalnem postępowaniem; że za to nigdy dosyć wdzięcznymi być nie możemy władzy, która z własnej ochoty takie zrobiła ustępstwo.

— *Was können wir noch mehr wünschen, meine Kinder* — kończył z namaszczeniem. — *Für die unverhoffte und unerhörte Gnade können sie nie genug dankbar sein...*

— Owa!... — Wykrzyknik ten padł wśród uroczystej ciszy, jak grom z jasnego nieba.... A skutek? Cała klasa wybuchła homerycznym śmiechem...

Profesor literalnie osłupiał ze zgrozy... Bladł i czerwienił się na przemian; ustami ruszał chcąc mówić, ale gardło długo dźwięku wydać nie chciało; purpurowy cały wystąpił z za katedry i podszedł na krawędź gradusa. Wzrok jego gniewny, błyszczący skierował się instynktownie w stronę gdzie siedział Wścibski — dzisiaj nie berbeć maleńki, ale smukły, przystojny, sympatyczny uczeń czwartej klasy, bożyszcze nasze — Wacław.

— *Du hast* Owa! *gesagt?*

— *Ja, Herr Profesor* — odpowiedział spokojnie Wścibski — powstając z ławki.

— *Wohl bewusst dass du eine Dummheit begehen wirst?*

— *Nein, Herr Profesor; es war keine Dummheit...*

— *Was also?* — Co to miało znaczyć? — krzyknął już po polsku, zaperzony...

— Możem się niestosownie wyraził — mówił także po polsku Wacław — ale chciałem tym słowem powiedzieć, że mamy prawo domagać się, aby nas wszystkiego uczono w ojczystym języku. To moje przekonanie...

— Więc on się bawi w przekonania?

— Nie bawię się — ja je mam...

— Czy tak? — *Also steht die Geschichte?* — To ja znowu mam przekonanie — *die volle Ueberzeugung* — że kto pozwala sobie krytykować postanowienia władzy, jest skończonym szubiennikiem!...

— Panie profesorze! — rzucił się gwałtownie Wścibski... Nie jestem szubiennikiem i nie będę nim!...

— Nie jesteśmy! — zawtórowaliśmy unisono — i cała klasa zaczęła tupać jak na komendę... Profesor byłby nas zjadł oczami...

— Dajcie pokój koledzy — proszę was na wszystko — zapanował głos Wacława i tupanie znowu jak na komendę ustało...

— Ja widzę co się tutaj dzieje! — krzyknął profesor. — Tyś paniczu zrewoltował całą klasę, tyś ich zepsuł, zaraził... *Du bist mir ein sauberer Junge!*... Ja cię znam! Tyś ziółko!... Ja ci przepowiadam — a moje przepowiednie zawsze się spełniały — że ty byłeś, jesteś i będziesz nicponiem, że ty szkół nieskończysz i na szubienicy zginiesz! Masz z obyczajów *eine Dritte, blau geschrieben!...*

— *So hab' ich jetzt nur* ⅓... *Nicht so arg!* — Słowa te wymówił Wacław siadając — a klasa ponownym wybuchła śmiechem.

Profesorska cierpliwość miała także swoje granice. Lekcja nie skończyła się, gdy Kraczkowski, zapomniawszy nawet chustki do nosa, wybiegł zirytowany do najwyższego stopnia i poszedł wprost do biura dyrektora. Co tam uradzono było tajemnicą aż do chwili o miesiąc późniejszej, kiedy bardzo uroczyście, wobec wszystkich uczniów naszego gimnazjum, ogłoszono — orbi et urbi — że Wacław Wścibski za niepoprawne zuchwalstwo i *gefährliche Freigeisterei* — tak stało w dekrecie — zostaje wydalony ze wszystkich szkół państwa...

Za trzy litery — za jeden wykrzyknik, zamknięto przed biednym chłopcem naukową przyszłość...

W tydzień później już go w Bochni nie było...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spadek tych walorów motywowano po części złym ich kursem w Frankfurcie, po części zaś podniesieniem znowu obawami o skutki konkurencji, której bez wątpienia zrobi tej kolei linja transwersalna). Zyskały: Anglosy 25 cnt. (108); Länderbanki 10 cnt. (106·20); Tramwaje 25 cnt. (216·75). Renty utraciły bagatelę 5 lub 10 cnt. niemal wszystkie; z losów awansowały z r. 1854 o ¼ %, z r. 1860 o 0·2 %, Cisańskie o 30 cnt., Komunalne o 25 cnt., Kredytowe o 50 cnt. Złoto podrożało o nieznaczny ułamek. Rubel po cenie wczorajszej (1·21½).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł naftiarski. Kanadyjczycy, sprowadzani od pewnego czasu do Galicji do kopania nafty, wykonywują z wielką precyzją i szybkością odnośne roboty. Jak nam właśnie donoszą, w nadzwyczaj krótkim czasie wykopali oni na gruntach Spółki jasielskiej (dawniej krakowskiej) studnię, która naraz wydała wielką obfitość nafty; podług tych wiadomości, studnia ta obiecuje być jedną z najobfitszych w naszym kraju. Kanadyjczycy wykopali tę studnię w trzech tygodniach, kiedy dawniej podobną studnię kopano trzy lata. „Czas".

Wiedeń 3. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1692 sztuk nierogacizny, 3166 cieląt, 2325 owiec. Płacono nierogaciznę złr. 35·— do 44— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 30·— do 44·—, wyjątkowe 50·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22·— do 29·— za parę i złr. 46·— do 55·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 48.

Cholera w południowej Francji.

Obecny wybuch cholery we Francji południowej, gdzie się choroba ta pojawia dość często, wydobył tamże na jaw takie stosunki zdrowotne, jakich my w Galicji nawet nie przypuszczalibyśmy może wśród narodu, przodującego światu całemu w cywilizacji. Pod tym względem wszystkie niemal dzienniki są pełne takich szczegółów, jakby podawały wiadomości już nie z lwowskiej Zarwanicy lub przedmieścia Krakowskiego, ale więcej nawet niż z krakowskiego „Obszarpańca" w stanie w jakim znajdował się jeszcze przed laty kilkunastu. „Ktokolwiek z dworca wjeżdża do którego z miast Prowancji, pomyśli zrazu, tak pisze jeden z poważnych dzienników — że wjeżdża do miejscowości wzorowo urządzonej. Jest tam prawie wszędzie szeroka „Avenue de la Gare", wiodąca do pięknego placu, tak, że obcy podróżny, zamierzający przejechać tylko przez Nimes i Awinion, miłe z miast tych odnosi wrażenie. Lecz niestety, pobyt jednodniowy już wystarcza dla ciekawego do pozbycia się wszelkich złudzeń, atmosfera, jaka tam panuje, zwłaszcza w dniach deszczowych, w pobocznych ulicach, nie da się opisać lada piórem.

W miastach portowych stosunki sanitarne jeszcze gorsze. Tam pogarszają ten stan jeszcze koszary wojskowe i nagromadzenie ludności robotniczej portowej w mieszkaniach ciasnych. Brak kanałów odprowadzających nieczystości z miasta zwiększa miazmy powstałe ze zgnilizny wszelkich odpadków z pożywienia.

Smutny widok przedstawiają najprzeróżniejsze łuki tryumfalne z czasów rzymskich, najwspanialsze teatra starożytne oraz budowle z owych czasów, otoczone nędznemi i nieporządnemi domami z czasów teraźniejszych. Wprawdzie niektóre dzielnice miast uległy odświeżeniu, ale bardzo wiele pozostaje jeszcze do czynienia".

Po powyższej charakterystyce porządku w miastach południowej Francji nikogo więc nie zadziwi następująca wiadomość z Marsylji: „Prefekt Cazelles, który zwiedza właśnie szkoły, zastaje je bez wyjątku w stanie najokropniejszym. Izby szkolne są bez wentylacji, wychodki tak urządzone, że dyrektorów szkoły nie można na żaden sposób obwiniać w razie powstania jakiejkolwiek choroby. W szkole na Rue de la Prison zastał on coś podobnego, czego nie widział nigdzie nawet w najuboższych gminach".

Nie można się więc wcale dziwić, że na wiadomość o cholerze ogarnia Francję prawdziwa panika...

Najważniejszą wiadomością dni ostatnich, jest niezawodnie doniesie o ukazaniu się cholery w Paryżu. W tym względzie zamieszcza *Neue freie Presse* następujący telegram z Paryża pod datą 3. tm.: Podczas gdy ajencja Havasa uważa się za upoważnioną do prostego zaprzeczenia wybuchowi cholery w Paryżu, podają dzienniki następujące wiadomości: W nocy z d. 1. na 2. tm. sprowadzono do szpitala St. Antoine stróża z Trocadero, nazwiskiem Chapon, który utrzymywał, że dostał kolek. Lekarz zbadał chorego, nie spostrzegł jednak nic uderzającego i przeznaczył mu miejsce w sali. Wczoraj szef szpitala zauważał symptomata cholery *nostras*, jaka w Paryżu zdarza się co roku, izolował więc chorego i oddał pod nadzór dr. Hayena. Wczoraj nie miał pacjent ani wymiotów ani biegunki i znajdował się w stanie nie wiele wzbudzającym obawy. Gdy zaś nadszedł dyrektor *de l'assistance publique*, zażądał chory wina, był w nocy spokojny, i miał się zadowalniająco także dziś rano. Dr. Hayen twierdzi stanowczo, że w tym razie ma istotnie do czynienia z cholerą, ale z lekką.

(Telegramy).

(C.) **Wiedeń** 4. lipca. Namiestnictwo dolnej Austrji przypisało osobne środki ostrożności względem podróżnych przybywających z Francji do Wiednia.

Toulon 4. lipca (wieczór). W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się tu 12 wypadków śmierci skutkiem cholery, a 12 chorych oddano do szpitala.

Paryż 5. lipca. W depeszy do ministra marynarki upiera się Rochard przy zapatrywaniu, że epidemja toulońska wkroczyła już w ostatnią fazę, może jednak potrwać przez czas upałów letnich, zmniejszając się stopniowo. — Doradczy komitet sanitarny wnosi, ażeby uroczystość rewolucji francuskiej, odbywająca się zwykle dnia 14. lipca, odroczoną była tego roku na później.

Marsylja 5. lipca. Wczoraj wieczór zmarło na cholerę 5 osób.

Odesa 5. lipca. W sferach kompetentnych nic nie wiadomo o wybuchu cholery w Taganrogu. Telegramy z tego miasta stwierdzają wyborny stan zdrowotny tak w mieście jak i w okolicy.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. lipca.

Z powodu nieustannych deszczów, obiedwie Bystrzyce zalały pod Stanisławowem łęgi rządowe, ogrody i pola przyległe. Z tego powodu Dniestr, który dnia 30. czerwca był już opadł na 1·65, wezbrał ponownie na 3 metry nad zero. Wody na Bystrzycy poczęły już opadać, lecz Dniestr wznosi się nieustannie.

Cesarzowa ofiarowała na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji 1500 złr., dla Szląska 500 złr.

Arcyksiążę Rainer udzielił na wspomożenie dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji kwotę 500 złr.

Biskup krakowski ks. Dunajewski, jak donosi *Niedziela*, nie ma zamiaru porzucenia tego biskupstwa i przeniesienia się na arcybiskupstwo we Lwowie, jak to chodziły pogłoski. Zapytujących go objaśnił, iż obowiązkiem biskupa jest staranie się o zjednanie ile można najwięcej dusz dla Chrystusa pana, a nie o powiększenie swoich dochodów.

Zgromadzenie wyborcze w okręgu wiedeńskim „Leopoldstadt" miało przebieg i charakter bardzo burzliwy. Jako jedyny kandydat przedstawił się wyborcom profesor Suess. Przyjęty oklaskami, wśród których jednak przebijały się wyraźne też także sykania i inne tym podobne oznaki niechęci, mówił szeroko o obecnej sytuacji politycznej, po czem przeszedł na nowelę przemysłową, której skutki nazwał bardzo szkodliwemi. W tem miejscu rozległy się liczne zaprzeczenia i okrzyki: „Oho!" — „To nieprawda!" — „Kończyć!" itp. Na co Suess widocznie zirytowany, zwrócił się do malkontentów z zapytaniem: „Gdzież są właściwie te dobre skutki?" Odpowiedziano mu: „Możemy czekać na nie." Ochłonąwszy nieco, krytykował dalej w duchu swego stronnictwa całą akcję socjalną obecnego gabinetu, zarzucał mu obojętność i stronniczość, a w końcu przytoczył znane zarzuty pewnego paryskiego pisma „nieprzejednanych", które posądzało konserwatystów austrjackich o podszczuwanie robotników przeciw liberalizmowi. „Hasłem dzisiejszego kierunku — mówił p. Suess — jest reakcja od dołu; podburza się np. Czechów przeciw żydom itd." Frazes ten stronnicy kandydata nagrodzili oklaskami, przeciwnicy zaś sykaniem i hałasem. Wyborca Brandejski, prezes katol. stowarzyszenia polskiego na Leopoldstadzie, przecisnął się teraz do trybuny i zawołał donośnym głosem: „To jest kłamstwem! Nikt nie podburza przeciw żydom! Protestuję przeciw temu!" Na te słowa powstał hałas nie do opisania. Z jednej strony krzyczano: „Precz z tymi, którzy przeszkadzają i spokój zakłócają", a równocześnie z drugiej wołano: „Swoboda dyskusji!" Tymczasem Suess stał na trybunie blady, bezradny i milczący. W końcu odezwał się podniesionym głosem: „Nie łudzimy się już, propaganda reakcji u dołu rozwija się ustawicznie!" Wszczął się znów hałas przerażający, a stronnicy Suessa ze ściśniętemi pięściami poskoczyli ku przeciwnikom i zaczęła się teraz bójka nie na żarty. Jedni drugich ekspedjowali za drzwi, przyczem oczywiście nie obeszło się bez szturkańców i guzów. Słowem krzyk, wrzask, wzajemne grubiaństwa i wymyślanie, oto najważniejsze rezultaty tej mowy kandydackiej Suessa.

O onegdajszem zgromadzeniu wyborców na Landstrasse piszą z Wiednia: Także na oficjalnem zgromadzeniu na Landstrasse przyszło do scen skandalicznych. Partje wystąpiły przeciwko sobie wrogo, łżono się w sposób jak najbardziej grubiański, kilkakrotnie brakowało niewiele do bójki. Skłonni byli do tego szczególnie niemiecko-liberalni stronnicy kandydatury Grübla, przeważnie rzeźnicy. Prócz Grübla wystąpili jako kandydaci do Sejmu demokrata Grell i antysemita Vetter. Kandydat liberałów nie stawił się osobiście, a w imieniu jego przemawiał radca miejski Praetorius, którego wraz z Grüblem demokraci ogłosili za nieprzyjaciela prawdziwego liberalizmu. Przy tej sposobności przyszło do scen, w których zarzuty fałszu i gburowstwa były jeszcze tytułami honorowemi. Grell oświadczył, że jest Austrjakiem, który nie wystąpi przeciwko słusznym żądaniom narodowości. Po nim rozwinął Vetter antysemicki swój program wśród ogólnego śmiechu, zarzucając Luegerowi, że i on był dawniej antysemitą i dopiero później zmienił zdanie, co jak wiadomo, wywołało taką burzę pomiędzy liberałami, że przewodniczący, ażeby zapobiedz chwyceniu za kije, zamknął czemprędzej posiedzenie.

Z Mohilewa podolskiego donoszą o nieustającym przyborze Dniestru, który zalał już mnóstwo przybrzeżnych sadów i ogrodów. Niedaleko Jarugi zatopione są dwie wsie i należące do nich pola.

Z faktu, że angielscy konserwatyści cofnęli wniosek wotum nieufności dla gabinetu Gladstona, jako będący nie na czasie i w obecnej chwili szkodliwy interesom państwa i z faktu przyjścia do skutku konferencji londyńskiej, której eksperci finansowi zbierają się właśnie dziś celem rozpatrzenia się w przedłożonych im cyfrach, wyprowadzają nietylko publicyści angielscy, ale i francuscy i niemieccy wniosek, mający przemawiać za ustaleniem się i wzmocnieniem Gladstona, którego stanowisko ostatniemi czasy mocno było zachwiane. Naszem zdaniem, za wcześnie jest jeszcze mówić już dziś czy to o tryumfie, czy też o porażce polityki obecnego gabinetu angielskiego, a to tem bardziej, że tok konferencji wyszedł zaledwie z po za czysto formalnościowych zasłonek, które nie pozwalają bynajmniej przesądzać jej ostatecznego rezultatu i że niezawiśle od biegu rozpraw przy zielonym stoliku rozgrywa Mahdi dalej w Sudanie koranem i kindżałem losy okupacji i pacyfikacji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tarnów 5. lipca. Na odsłonięcie pomnika Brodzińskiego, które odbędzie się podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, ma przybyć zięć Brodzińskiego z trzema synami.

Jezupol 4. lipca. (Godzina 9. min. 20. wieczór). Wskutek wysokiego stanu wody, została jedna izbica u mostu krajowego na Bystrzycy uniesioną.

(D.) **Wiedeń** 5. lipca. Wszystkie dzienniki stwierdzają dotkliwą porażkę Niemców przy wczorajszych wyborach morawskich do Sejmu. Niemcy stracili sześć miejskich okręgów wyborczych; mają zatem na 100 członków w Sejmie 49 głosów przeciw 43 głosom czeskim. Rozstrzygać będzie centrum.

(C.) **Wiedeń** 5. lipca. Kolaudacja budowy uniwersytetu krakowskiego wykazała, że odnośny preliminarz został przekroczony o sumę 60.000 złr. Ze względu, że przekrocze nie to jest usprawiedliwione, będzie przedłożony Radzie państwa wniosek pokrycia nadwyżki.

(C.) **Wiedeń** 5. lipca. Ministerstwo handlu postanowiło rozporządzeniem z dnia 29. z. m., że prowizja od prywatnej sprzedaży znaczków pocztowych ma wynosić odtąd tylko 1%.

(D.) **Wiedeń** 5. lipca. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców III. dzielnicy (Landstrasse), zwołanem przez antysemitów, przyszło do bójki ze stronnictwem Luegera. Trybunę zgruchotano w kawałki, a odłamki służyły za broń zapaśnikom. Policja wypróżniła salę.

Praga 5. lipca. Wczoraj odbyła się poufna konferencja niemiecko-czeskich posłów, w której między innymi wzięli udział Herbst, Plener i Bareuther. Głównym przedmiotem obrad były kwestje stronnictwa wobec przyszłego zebrania się Sejmu czeskiego. Uchwalono zwołać walne zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa niemiecko czeskiego na pierwsze dni sesji sejmowej.

Buda-Peszt 5. lipca. *Budap. Corresp.* donosi: Wczoraj w południe odbyła się kilkugodzinna rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Ustanowiono program pracy na całe lato. Poszczególne preliminarze budżetowe będą już 15. lipca wykończone i wniesione do ministerstwa skarbu. Zwołanie delegacyj — w tym roku do Budapesztu — nastąpi prawdopodobnie z końcem października.

Wszystkie ministerstwa przygotowują wnioski do ważnych organicznych ustaw, które mają być przedłożone parlamentowi na przyszłej sesji.

Buda-Peszt 5. lipca. Ze względu, że konflikt z powodu ulg taryfowych dla transportów galicyjskiego bydła rzeźnego do Wiednia, nieuwzględniających jednak transportu do Preszburga, nie mógł być załagodzony na drodze rokowań pomiędzy obydwoma rządami, postanowiły zarządy węgierskich kolei żelaznych zaprowadzić już od przyszłego tygodnia dla transportów bydła do Preszburga taryfę niższą jeszcze od tej taryfy, jaką zaprowadzono teraz na kolejach galicyjskich i kolei Północnej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. lipca. Rezultat wyborów sejmowych z okręgów wiejskich Austrji Niższej wykazuje takie same jak przedtem ugrupowanie stronnictw.

W okręgach miejskich na Morawie zyskali Czesi 12 mandatów. W okręgu miejskim Węgierski Hradysz-Ostra-Bizene-Wessely wybrany namiestnik hr. Schönborn 361 głosami przeciw 295 głosom kontrkandydata burmistrza Protzkara.

Sofia 5. lipca. Ajenci dyplomatyczni Niemiec, Anglji, Austro-Węgier, Rosji i Rumunji odjechali do Tirnowy, pozostali tu natomiast ajenci Francji, Włoch i Grecji. Pogłoski o uwięzieniu Karawełowa, z powodu jego mów podburzających, są zupełnie bezpodstawne. Bawi on obecnie w Tirnowie.

Hong-Kong 5. lipca. Według doniesień biura „Reutera" o starciu pod Langson, kolumna francuska wezwała Langson do poddania się, czego jednak załoga odmówiła, nie mając instrukcyj. Dano jej więc trzechdniowy termin, po którego upływie Francuzi natarli na miasto i ze znacznemi stratami zostali odparci. Pięciu francuskich oficerów dostało się do niewoli.

Paryż 5. lipca. Prez. gab. Ferry znużony parlamentarnemi pracami odpoczywa obecnie; mimo to konferował wczoraj z Waddingtonem.

Haaga 5. lipca. Izbę drugą zawiadomiono, że rząd postanowił wziąć pod obrady projekt ustawy o rejencji ks. Augusta, a zarazem zamierza uskutecznić ograniczoną rewizję konstytucji.

Londyn 5. lipca. Gladstone jest lekko cierpiący i nie brał dziś udziału w posiedzeniu Izby gmin.

Paryż 5. lipca. Lifongpao konferował wczoraj z Ferrym i zapewniał, że wypadek w Langson nie był rezultatem jakiegokolwiek zamiaru wrogiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 4. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 273·— do 276·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 186 75 do 190·—, Banku hipot. galic. 286·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·75 do 98·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·65 do 100·65, Banku krajowego ½% w a. 90·75 do 91·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·— do 103·25, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·69 do 5·79, Napoleondor 9·63 do 9·73, Pół-imperjał rosyjski 9·93 do 10·03, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·23, 100 marek niemieckich 59·35 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 5. lipca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 303·80, Anglo-Austr. 109·—, Akcje banku Union 104·60, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 146·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·67½, Rubel papierowy 1·22¼. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 4. lipca godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 59·10, Węg. akcje kredyt. 300·—, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 104·20, Akcje Karola Ludwika 274·50, Akcje kolei północnej 242·25, Akcje kolei południowej 145·60, Akcje kolei Alföldzkiej 177·—, Akcje Staatsbahn 316·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·25, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 114·80, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 91·10, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 115·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 4. lipca godz. 4 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·50, w srebrze 81·40, Renta w złocie 102·45, 5% austr. renta marcowa 95·70, Akcje banku wiedeńskiego 852·—, kredytowego 299·80, Londyn 121·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·67 5/10, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·55.

Berlin d. 4. lipca godzina 4 min. 52. Rosyjskie banknoty 204·90, Akcje kredytowe 508·—, Lombardy 247·—, Galicyjskie 115·40, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 167·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z d. 4. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·—, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·33 do 9·34 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 171·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·10 m., olej rzepakowy 52·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18⅛. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. lipca.

HOTEL EUROPEJSKI. J. książę Czartoryski z Wiązowicy, A. Głogowski z Bojaniec, A. Ruszczyński z Czortkowa, S. Znamirowski i S. Olszewski z Gorlic, H. Bergman i J. Bruck z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Grocholski z Wołynia, F. Wohlfart z Kurzan, T. bar. Wasylko z Wiednia, S. Szczepanowski ze Słobody rungurskiej, M. Fedorowicz ze Słobody, J. Bołoz-Antoniewicz z Grochowic.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Łoś z Kulmatycz, A. Rodecki z Nagorzan, Z. Dobrzyński z Jastrzębic, Z. Obertyński z Cielęża, A. Obertyński z Udnowa, J. Grosman z Wiednia.

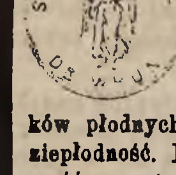
HOTEL ANGIELSKI. A. Błażowski z Targowicy, E. Rolikowski z Polski, P. Leliński z Dębicy, M. Bohosiewicz z Bukowiny, A. Minkiewicz-Wysoczański z Rosji.

NADESŁANE.

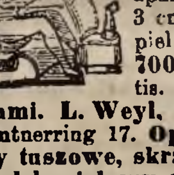
Niniejszem oświadczam, iż pierwszy lwowski zakład pogrzebowy „Concordia" (F. Opuchlak plac Kapitulny l. 3.) w wykonaniu oddanego mu pogrzebu ś. p. Domiceli z br. Jaxa Bąkowskich Dulskiej tak co do wystawy i porządku jakoteż mierną ceną z całkowitem zadowoleniem się wywiązało, co też każdemu w podobnym wypadku zalecić mogę.

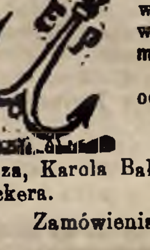
Lwów, dnia 28. czerwca 1884 r. 2133 3—3

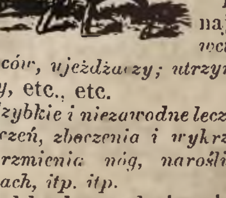
August hr. Starzeński.



½ kilo Congo cesarskiej	złr.	2·20.
½ „ Familijnej	„	3·0.
½ „ Melange de Moskau . .	„	4·20
½ „ Imperial	„	5·20.
½ „ Wysiewków własn. wys.	„	1·70.
½ „ Wysiewków sprowadzan.	„	1·50.
½ „ Souchong w orygin. opak.	„	4·-.







Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. [illegible] Drukarnia we Lwowie.